

Warszawa, 9.09.2022

dr hab. Patryk Pleskot  
prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego  
gł. specjalista  
Instytut Pamięci Narodowej  
Oddziałowe Biuro Badań Historycznych  
w Warszawie

**Recenzja rozprawy doktorskiej**  
***Arkady Fiedler (1894–1985) – podróże, twórczość i polityka***  
**autorstwa mgr. Tomasza Kempiańskiego, ss. 482**

Biografistyka to jedna z najtrudniejszych dziedzin historiografii. Długie nieraz życie bohatera/bohaterki pracy biograficznej zmusza badacza-autora do sprawnego poruszania się w różnych epokach historycznych, w nierzadko bardzo odmiennych rzeczywistościach. Wymaga to dużej wiedzy, wyczucia i doświadczenia. Łatwo tu ześliznąć się w truizm, niedopowiedzenie czy zbytnie uproszczenie zakłamujące realia epoki. Równie poważnym wyzwaniem jest znalezienie równowagi między analizowaniem jednostkowych losów wybranej postaci a kreśleniem owych realiów, w których główny bohater żyje. Nietrudno oderwać taką biografię od tła i zawiesić ją niejako w próżni. Równie łatwo „zgubić” postać w opisach ogólnych, dygresjach, wątkach pobocznych.

Kolejna, być może najbardziej zwodnicza pułapka kryjąca się w biografistyce to utrata obiektywizmu badawczego w stosunku do badanej postaci. Przygotowywanie biografii wymaga wieloletniego nieraz obcowania z bohaterem/bohaterką badań. To obcowanie może być bezpośrednie (jeśli „obiekt” żyje i sam dzieli się swym życiem z autorem) bądź pośrednie: poprzez najróżniejsze źródła – od wspomnień po dokumenty. Takie obcowanie siłą

rzeczy powoduje, że autor zaczyna nawiązywać więź – również emocjonalną – ze swoją postacią. Te emocje mogą być pozytywne lub negatywne, zawsze jednak się pojawiają: inaczej nie dałoby się po prostu pracować i poświęcać czasu na projekt, który nie wzbudza żadnych odczuć.

Cała sztuka polega na tym, by – po pierwsze – uświadomić sobie swój stosunek do „obiekta badawczego”, a po drugie – usiłować okiełznać, kontrolować swój subiektywizm w imię obiektywizmu badawczego. Oczywiście, współczesna metodologia historii uczy nas, że taki obiektywizm to bardziej Weberowski typ idealny, niemniej należy do tego ideału dążyć – i to z tego dążenia rozliczany jest historyk. Nie może przy tym popaść w fałszywy obiektywizm i całkowicie ukryć się pod quasi-naukowymi słowami-wytrychami. Taka postawa jest po prostu nieprawdziwa. Złoty środek to szczerłość wobec siebie i czytelnika: czytając daną biografię naukową, mamy prawo wiedzieć, co autor myśli o swoim bohaterze, ale zarazem musimy wymagać od niego wysiłku na rzecz bezstronnej analizy. Innymi słowy, autor może (a nawet powinien) zdradzać swe opinie, ale musi wyraźnie oddzielać je od referowania rezultatów swych badań naukowych.

Tomaszowi Kempieńskiemu zasadniczo udało się uniknąć tych wszystkich niebezpieczeństw i pułapek, z niewielkimi tylko potknięciami. A zadanie miał trudne, bo wziął na warsztat życie osoby nietuzinkowej i przy tym długowiecznej – Arkadego Fiedlera: pisarza, podróżnika, posągową wręcz postać kojarzoną z głównie z lekturami szkolnymi. Nie ma tu potrzeby przedstawiania tej postaci, poniżej skupię się na samym tekście będącym przedmiotem recenzji. Najpierw podzielę się kilkoma refleksjami ogólnymi (w nawiązaniu do powyższych akapitów), potem zejść na bardziej szczegółowy poziom.

\*

Wypada podkreślić, że badanie życiorysu Fiedlera wymaga od autora sprawnego poruszania się po niezwykle różnorodnych rzeczywistościach historycznych: od schyłkowego okresu zaborów, przez I wojnę światową, międzywojnie, II wojnę światową i epokę komunizmu z niemal wszystkimi jej fazami. A wszystko to musi zostać dodatkowo okraszone egzotycznym (z punktu widzenia Polski) kontekstem międzynarodowym, związanym z licznymi i różnorodnymi podróżami pisarza.

Nie trzeba chyba zaznaczać, że jest to ambitne i śmiałe wyzwanie. Autor wyszedł z niego obronną ręką: nie odnalazłem w maszynopisie szczególnie jaskrawych uproszczeń, dobitnych dowodów na niezrozumienie danej epoki czy po prostu prostych błędów rzeczowych. Rys danej epoki siłą rzeczy jest skrótowy, ale wystarczający do umieszczenia

konkretnej fazy życiorysu Fiedlera w odpowiadającej jej czasoprzestrzeni. Zdarzają się pewne potknięcia – ale są to właśnie potknięcia na warsztatowej drodze, a nie upadki.

Na ogół autorowi udaje się przy tym zachować ów wzmiankowany balans pomiędzy analizą jednostkowego życia a opisem tła epoki. Czasami może uwidacznia się pewne zachwianie (o tym w bardziej szczegółowych uwagach), ale całkowicie nie da się go wyeliminować – to dość naturalne.

Co chyba najbardziej istotne – i co stanowi zapewne największą wartość pracy – autor w zdecydowanej większości prowadzonej przez siebie narracji wykazuje godną podziwu dojrzałość i wycucie w kreśleniu charakterystyki swojego bohatera. Nie ulega jego „czarowi”, potrafi krytycznie ocenić wspomnienia i wypowiedzi Fiedlera, nie unika mało „pomnikowych” cech jego charakteru i wyborów życiowych (skłonność do konfabulacji, zaangażowanie w system PRL itp.). Nie popada jednak w zbytne krytykanctwo i ton inkwizycyjny, potrafi dostrzec również pozytywne aspekty i jasne strony osobowości czy życia swego bohatera. Widać, że naprawdę chce zrozumieć Fiedlera, zrekonstruować niejasne nieraz wątki składające się na jego życie. Nie pisze, by bronić czy atakować, tylko zrozumieć – i w ten sposób autor zdaje „egzamin na historyka”. Egzamin, który oblałoby zapewne wielu znacznie starszych i bardziej doświadczonych adeptów Clio...

Autor trochę ułatwia sobie to zadanie, deklarując, że nie zamierza rekonstruować życia prywatnego i intymnego Fiedlera, skupiając się na podróżach, twórczości i aspektach politycznych. Ma oczywiście do tego prawo, choć nie pozostaje całkowicie wierny swoim założeniom. W tekście można bowiem znaleźć niemało wątków osobistych, które jednak są niezbędne do wyjaśnienia wyborów życiowych Fiedlera. Są jednak opisane dość minimalistycznie. W efekcie recenzowana praca jest czymś pomiędzy pełną, całościową biografią, a biografią cząstkową (tak jak np. książka M. Przeperskiego o Mieczysławie Rakowskim<sup>1</sup>).

Poruszanie intymnych wątków jest zawsze delikatną sprawą. Nie bez wpływu na ostrożność na tym polu pozostają prozaiczne, ale kluczowe nieraz dla badacza czynniki: liczenie się z konsekwencjami prawnymi, reakcjami rodziny bohatera itp. Wyczuwam, że aspekt ten pojawił się również w trakcie pisania recenzowanej pracy, choć autor bezpośrednio o tym nie wspomina – a mógłby.

Poniżej wymieniam wybiórczo wybrane cytaty, pokazujące ową niezwykle cenną dociekliwość i otwartość autora na wolną od uprzedzeń/względów ocenę swego bohatera.

---

<sup>1</sup> M. Przeperski, *Mieczysław F. Rakowski. Biografia polityczna*, Warszawa 2021.

Ważne jest już to, że nie ucieka od oceniania, a nawet psychologizowania (nic w tym złego, choć autor zdaje się krygować w tej kwestii) – a więc zachowuje wzmiankowaną już szczerść wobec czytelnika. Oceny te i dociekania nie mają jednak (w zdecydowanej większości przypadków) charakteru publicystycznego czy apriorycznego, tylko opierają się na rzetelnej pracy badawczej i szczerzej chęci zrozumienia fenomenu Fiedlera, a przy tym godnej pochwały ostrożności i wolności od ideologicznych czy politycznych naleciałości w szeroko rozumianej krytyce źródeł:

- „Mógł wówczas Fiedler stać na rozdrożu pomiędzy tymi przeciwstawnymi światami i jako człowiek niewątpliwie dotknięty okrucieństwami wojny, czuć potrzebę oderwania się od swoistego intelektualnego zniewolenia w przestrzeni przemocy, wojskowej dyscypliny i konspiracyjnej rzeczywistości. Może pragnął powrotu do minionych lat dzieciństwa, do wyidealizowanego świata, kiedy na piedestale stały literatura i sztuka” (s. 60);
- „Nie sposób rozstrzygnąć, czy tak było w istocie, czy też po latach zapragnął nieco uwznioślić swoje postanowienie [...]. Nie można też wykluczyć zwyczajnego zmęczenia wojskową dyscypliną i chęci powrotu do cywilnego życia. Trudno pokusić się o jednoznaczną odpowiedź, zwłaszcza w kontekście dalszych posunięć Fiedlera” (s. 68–69);
- „Zadziwiająca zaś lakoniczność wspomnień dotyczących epizodu pracy w policji wskazywać może na intencję kreowania się Fiedlera, tworzącego autobiografię w późnych już latach, raczej na przyszłego pisarza i podróżnika niż urzędnika aparatu państwowego” (s. 72);
- „musiał przedkładać samodzielne pogłębianie wiedzy ponad szkolnictwo instytucjonalne, jako pokłosie dawnych traumatycznych przeżyć w niemieckiej szkole. Nie sposób oczywiście wykluczyć innych możliwych przyczyn przerwania nauki, jak szczupłość środków finansowych czy absorbująca praca w zakładzie, albo splot kilku czynników” (s. 77);
- „zatem domyślać się możemy elementów autokreacji w powyższych wypowiedziach” (s. 82);
- „Może więc Fiedler deklarujący niechęć do endecji celowo pominął ten epizod współpracy z czasopismem o takiej właśnie politycznej proveniencji” (s. 89);
- „Ponieważ korespondencja ta mogła sprowadzać się tylko do kurtuazyjnej wymiany grzecznościowych formuł, nie znając treści listu Fiedlera, nie sposób pokusić się o stawianie jakichkolwiek hipotez” (s. 144);
- „wyraźny głos bohatera, który czasami bywał wskazówką i inspiracją, a niekiedy sprowadzał na manowce mitologizmu lub zwracał uwagę na wybrane tylko aspekty życiorysu” (s. 151);

- „brak zamiłowania do wojaczki nie dezawuuje i niekoniecznie świadczyć musi o niedostatku odwagi czy uczuć patriotycznych” (s. 157);
- „Trudno polemizować z tezami stawianymi przez redaktora naczelnego „Polski Walczącej”, ponieważ nie znamy całości faktów dotyczących tej sprawy, ani argumentów drugiej strony.” (s. 175);
- „Nie sposób oczywiście dowieść, czy pomysł stworzenia kolejnego wojennego cyklu reportaży, tym razem o marynarzach Polskiej Marynarki Handlowej to autorski pomysł Fiedlera, czy też sugestia albo polecenie Ministerstwa Informacji i Dokumentacji” (s. 187);
- „Zarówno *Dywizjon 303* jak i *Dziękuję ci, kapitanie* stanowią, mimo pewnego patosu i dość naiwnie zarysowanych postaci, to chyba jedne z najlepszych prac w dorobku Arkadego Fiedlera, gdyż język tych reportaży cechuje większe umiarkowanie i brak jest płytkich wątków pobocznych pojawiających się dość często w jego relacjach z podróży. Dla współczesnego czytelnika nieco irytujący może być nadmiernie eksponowany patriotyzm i nachalna mitologizacja polskiego heroizmu wojennego, niemniej jednak należy mieć na uwadze kontekst historyczny” (s. 202) [tutaj można mieć zastrzeżenia do słowa „nachalna”];
- „ochoczo podjął opowieść kręgów władzy”, „może właśnie obietnicą tego wyjazdu skuszono pisarza do powrotu” (s. 226);
- „Hojność owa, na pierwszy rzut oka, wygląda jak chłodna kalkulacja oportunisty obliczona na efekt przypodobania się władzy, i tak zapewne po części było, ale jak pokaże przyszłość Fiedler będzie skłonny czynić podobne gesty nie tylko dla poklasku” (s. 228);
- „Pisarz, jak widać, podchodził do zleconych mu przez J. Borejszę zadań z energią i żarliwością przypominającą jego niedawny jeszcze entuzjazm dla kolonialnych projektów II RP” (s. 234);
- „Pytanie czy pojawiło się w świadomości Fiedlera już wtedy zwątpienie, co do słuszności obranej drogi pozostać musi oczywiście bez odpowiedzi. Nikt wówczas nie wiedział w jakim kierunku potoczy się koło historii” (s. 242);
- „Powoli następował, zapoczątkowany jeszcze u schyłku II Rzeczypospolitej, proces przeobrażania się literata-podróżnika w oficjalnie podróżującego urzędnika wcielającego w czyn zadania zlecone przez organy administracji państwowej” (s. 243);
- „Wydaje się, że mimo rosnącej konformistycznej postawy pewien pierwiastek niezgody na wyłaniający się totalitarny porządek obecny był ciągle w jego duszy, choć postawa Fiedlera nie odbiegała znacząco od tego, co prezentowała wówczas większość polskich intelektualistów” (s. 284);

- „Prawdopodobnie nawet sam nie dostrzegał, jak zaczął powoli stawać się produktem PRL-owskiej propagandy” (s. 295);
- „czy była to tylko urażona ambicja człowieka nadwrażliwego na swoim punkcie?”, „poczucie wzgardzenia przez literacki Parnas” (s. 358);
- „Owszem, mógł przez lata nasiąkać komunistyczną propagandą tak bardzo, że w końcu przyjął ją za własną. Żyjąc zaś w świecie swoich nieustannych wojaży i tkwiąc w elitarnym kręgu uprzywilejowanych, mógł nie dostrzegać uciążliwych realiów peerelowskiej rzeczywistości [...]. Fiedler również nie musiał podzielać wizji komunistycznego raju i jako bystry obserwator z pewnością dostrzegał jego mroczne oblicze, a ważnym czynnikiem, obok pragnienia podtrzymania pisarskiej kariery, mógł być wyznawany mitologiczny patriotyzm, który pchnął go na drogę konformizmem trącej współpracy z władzą” (s. 380–381);
- „Można zatem zaryzykować tezę, że bez politycznego wsparcia ze strony rządowych czynników, zarówno w Drugiej Rzeczypospolitej, jak i w okresie PRL-u, nie byłoby Fiedlera, jakiego dziś znamy” (s. 437).

\*

W uwagach ogólnych chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na kilka rzeczy: konstrukcję, bazę źródłową, założenia i styl pracy.

Zasadnicza część pracy składa się – oprócz obowiązkowego wstępu i zakończenia – z siedmiu rozdziałów: „Dzieciństwo i lata młodzieńcze” (1894–1914), „Na drodze ku dorosłości” (1914–1924), „Narodziny pisarza-podróżnika” (1924–1939), „Korespondent wojenny” (1940–1945), „Nauka życia w socjalistycznej ojczyźnie (1946–1953)”. Mroczne lata stalinizmu”, „Powrót na podróżnicze szlaki” (1953–1967), „W jesieni życia” (1967–1985). Każdy z rozdziałów dzieli się na kilka podrozdziałów.

Układ ten jest logiczny i w miarę klarowny. Tytuł „Na drodze ku dorosłości” nie jest zbyt fortunny, ponieważ w końcu tego rozdziału Fiedler ma już 30 lat – dawno wszedł zatem w dorosłość. Nie jestem też pewien, czy potrzebny jest aż dwuzdaniowy tytuł rozdziału 5 („mroczne lata stalinizmu” brzmią przy tym nieco publicystycznie).

Maszynopis został uzupełniony o wykaz skrótów i obowiązkową bibliografię. Dobrym i przydatnym dodatkiem jest obszerna bibliografia prac Arkadego Fiedlera. Zabrakło za to wykazu rycin/zdjęć, co jest uchybieniem formalnym. Podobnie należałoby ocenić brak wskazania na Archiwum IPN w bibliografii.

Mam pewne zastrzeżenia do samego tytułu rozprawy: „Arkady Fiedler – podróże, twórczość, polityka”. Jak najbardziej pasuje on do książki, jako tytuł rozprawy doktorskiej

jest jednak niepełny i trochę zbyt enigmatyczny. Brakuje podania ram chronologicznych i podtytułu, który zapewniłby większą precyzję.

Co prawda autor we wprowadzeniu stwierdza, że maszynopis ma układ chronologiczno-problemowy, ale w zdecydowanej większości tekstu proponuje narrację liniową, śledzącą krok po kroku chronologiczne losy Fiedlera. Tak naprawdę dopiero rozdział 7 ma typowo chronologiczno-problemowy układ, a nawet problemowo-chronologiczny. Konstrukcja jako taka nie budzi zastrzeżeń: linearna analiza danego życiorysu to najbardziej oczywisty – co wcale nie znaczy, że mało ambitny – zabieg narracyjny w biografistyce. Jego zastosowanie jest jak najbardziej zasadne.

We wprowadzeniu autor zadowalająco prezentuje założenia i cele pracy, choć w drugim akapicie ogranicza się do zdawkowego wyrażenia „ukazanie postaci Fiedlera” (s. 4). Potem na szczęście to rozwija, ale chyba nieco zbyt skromnie opisuje dotychczasową literaturę przedmiotu oraz wykorzystaną przez siebie bazę źródłową. Można by tu dodać jeszcze parę akapitów, zwłaszcza o Archiwum IPN, o którym nie ma ani słowa. W każdym razie autor dość przekonująco wyjaśnia, dlaczego warto było zająć się postacią Fiedlera i uczynić z niego bohatera rozprawy doktorskiej.

Sama baza źródłowa nie budzi większych wątpliwości. Z oczywistych względów najważniejszym zbiorem dla autora jest prywatne archiwum Arkadego Fiedlera, do którego udało mu się zyskać dostęp. Czerpie z niego obficie, ale potrafi oprzeć się „urokowi” pisarza i zachowuje krytycyzm naukowy. Ten podstawowy zasób archiwalny uzupełniony jest innymi, takimi jak AAN czy CAW. Jak wspomniałem, z niewiadomych przyczyn zabrakło tu wspomnienia o Archiwum IPN.

I właśnie z wykorzystaniem tego archiwum wiąże się moje największe zastrzeżenie co do bazy źródłowej. Można odnieść wrażenie, że kwerenda w IPN została dorzucona w ostatniej fazie pracy nad rozprawą. Autor korzystał wyłącznie z akt paszportowych Fiedlera (tak wynika z przypisów), nie sięgnął głębiej do akt towarzyszy podróży (z jednym wyjątkiem, w dodatku zanonimizowanym – do czego autor ma prawo). Nie skorzystał też z przechowywanych w IPN akt Poselstwa RP w Rio de Janeiro zawierających materiały z wypraw z lat 1939–1940 (zob. np. AIPN, IPN BU 3310/547). Oczywiście zdają sobie sprawę, że to archiwum ma drugorzędne znaczenie, niemniej można było na tym polu trochę bardziej „docisnąć” kwerendę.

Poza tym autor szeroko wykorzystuje prasę z epoki, pamiętniki, wspomnienia. Może lepszym rozwiązaniem byłoby oddzielne potraktowanie opracowań i materiałów prasowych w bibliografii. Autorowi udało się ponadto zebrać skromną liczbę świadectw ustnych. Choć

nie ma ich wiele, to nie odnoszę wrażenia, by stanowiło to jakiś mankament pracy. Wobec niemożności rozmowy z samym Fiedlerem, każde inne świadectwo będzie miało pośredni charakter. Nie dostrzegłem jednak w bibliografii spisu świadectw *oral history*, co jest kolejnym uchybieniem formalnym.

Jeśli chodzi o styl i język pracy, nie zauważyłem wyraźnych błędów czy niedomagań. Czasami widać jednak, że niektóre fragmenty powstały wcześniej, inne później; jedne pisane są bardziej potocznie, bogato i płynnie (niekiedy zbyt publicystycznie), inne mniej. Najgorzej (co nie znaczy, że źle) pod tym względem wypada wprowadzenie, gdzie dostrzec można liczniejsze niż gdzie indziej błędy interpunkcyjne i pewne niejasności stylistyczne, chwilami też językową koślawość. Ogólnie jednak praca pisana jest polszczyzną adekwatną do poziomu rozprawy doktorskiej.

\*

Chciałbym teraz sformułować garść uwag i komentarzy do poszczególnych fragmentów tekstu.

Wstęp

– „tubylczych ludów” (s. 4): styl

– autor lojalnie informuje: „mniej natomiast prezentowanych będzie aspektów dotyczących życia prywatnego” Fiedlera (s. 5). Ma prawo do takiego wyboru, ale powinien wyjaśnić i uzasadnić, dlaczego zdecydował się na takie rozwiązanie

– „archiwalia w postaci artykułów i notatek prasowych” (s. 6): to brzmi niejasno.

– gdzie znajduje się prywatne archiwum Arkadego Fiedlera? Trzeba to określić przy pierwszym wskazaniu na to archiwum (s. 7)

– „z drugiej jednak strony” (s. 8): styl. Nie było nic o pierwszej stronie.

– jest „Babiak” (przypis 11, s. 10), powinno być „Bąbiak”

– „rozmowy z informatorami” (s. 11). To złe słowo. Powinno być „świadkami” czy coś podobnego, „informator” kojarzy się ze służbami specjalnymi, podobnie określenie „współpracował chętnie” (s. 11) – to brzmi naprawdę źle. Ogólnie metoda wywiadu pogłębionego jest jak najbardziej trafna.

– „literacko brzmiące tytuły rozdziałów” (s. 13–14): to już powinien ocenić czytelnik. W rozprawie doktorskiej najważniejsza jest przy tym adekwatność, a nie literackość tytułów.

Rozdział 2



- Paderewski to bardziej wykonawca niż kompozytor (s. 61), ale to naprawdę szczegół
- „Powyższe, różniące się w swojej istocie, opisy jednego tylko powstańczego incydentu pokazują dobitnie, jak zawodna, niekiedy zaś wybiórcza lub tendencyjna jest ludzka pamięć i jak trudno z gąszczu sprzecznych relacji wydobyć autentyczny przebieg zdarzeń” (s. 63): bardzo słusznie!

### Rozdział 3

- czy na stronach redakcyjnych wspomnianych książek (s. 88) nie ma informacji o wysokości nakładów?
- „menedżera skutecznie zabiegającego o własne interesy” (s. 138). Wcześniejsze strony pokazują jednak, że Fiedler aż tak bardzo skutecznie o swoje interesy nie zabiegał.
- „Konkludując początek oraz rozwój podróżniczej i pisarskiej kariery Fiedlera [...]można postawić tezę, iż była ona w jakimś, być może niewielkim, stopniu moderowana przez urzędników i działaczy promujących polską emigrację” (s. 140): bardzo ciekawa, ostrożnie postawiona teza (choć z błędem interpunkcyjnym).
- owe „raptem kilkadziesiąt stron” poświęconych Tahiti (s. 146) to przecież nie jest znowu tak mało.

### Rozdział 4

- kim jest „Herbert”? (s. 173)
- wykrycie błędu w źródle (s. 176) dowodzi skrupulatności autora
- tłumaczenie artykułu francuskiego (s. 185) brzmi trochę sztucznie
- opis wątków wojennych (szczególnie związanych z Poselstwem RP w Rio de Janeiro) można by trochę skrócić (s. 196 i n.)
- „Jak dowodzi kilkanaście przychylnych recenzji zgromadzonych w archiwum Fiedlera, nowa książka przyjęta została przez prasę i krytyków z zadowoleniem” (s. 205). A może Fiedler nie zgromadził recenzji negatywnych, co wypaczyło obraz?
- „nie powstała” (s. 208), powinno być „nie powstała”.

### Rozdział 5

- ogólnie w tym rozdziale przydałoby się nieco więcej podtytułów (np. s. 241)
- uważam też, że w tym rozdziale autor przesadził w podkreślanu szykan i represji, jakich Fiedler miał doświadczyć w okresie stalinizmu. Krótkotrwałe zawieszenie nowych wydań i wstrzymanie podróży zagranicznych to naprawdę niewielkie problemy w porównaniu z

setkami innych represjonowanych literatów. Tak naprawdę w latach 1950–1951 przeszedł przez przejściowe, umiarkowane (jak na tamte czasy!) trudności – i tyle.

– „Eseje i wojnie” (przypis 640), powinno być „Eseje o wojnie”

– autor sporo i z wycuciem pisze o motywach powrotu do Polski (głównie s. 230–231), ale można by „wycisnąć” z tego wątku jeszcze ciut więcej; poza tym opis tych motywów jest nieco rozproszony po różnych miejscach tego rozdziału (ponownie np. na str. 242)

– „Babiak” (przypis 714; s. 233), powinno być „Bąbiak”

– „działań wspierających batalię Borejszy o literackie dusze” (s. 232): zbyt publicystyczny styl

– s. 235: tutaj mamy zbyt dużo uproszczeń historycznych. „Polska powoli wkraczać poczęła w mroczny okres stalinizmu”. To niewiele znaczący truizm. Nie jest prawdą, że w 1947 r. „nie istniała już legalna opozycja, ani niekomunistyczne gazety”. PSL dogorywało, ale formalnie działało, a „Tygodnik Powszechny” nie był przecież komunistyczną gazetą. To błąd rzeczowy. Ponadto pod koniec strony brakuje przypisu do słów Stalina.

– s. 243–244: różnica w stopniu zaangażowania się Fiedlera w politykę II RP i Polski komunistycznej wynikała też z różnicy w naturze obu systemów: ten pierwszy nie był totalitarny, a ten drugi – był.

– „Fiedler musiał się poczuć wówczas szalenie dotknięty lub nawet upokorzony” (s. 249). A czy krytycyzm wobec Amerykanów nie wynikał po prostu z wytycznych propagandy? Sam autor stwierdza to zresztą nieco dalej.

– „obyczaje tam panujące dalekie były od atmosfery twórczego fermentu czy swobodnej wymiany myśli i poglądów, czego można byłoby spodziewać się po stowarzyszeniu literatów” (s. 250) (odnośnie do poznańskiego oddziału ZLP). Na pewno nie można się było tego spodziewać w epoce stalinizmu, a poznański ZLP nie był tu wyjątkiem.

– s. 254: skoro Fiedlera zgłoszono jako kandydata na przewodniczącego poznańskiego ZLP, to nie mógł chyba być tak wielkim outsiderem odsuniętym przez to środowisko, co sugeruje autor.

– trzeba ocenić wiarygodność danych liczbowych dotyczących prelekcji (s. 263)

– s. 268 i n.: świetna analiza koniunkturalnych przeróbek dokonywanych przez Fiedlera na własnych tekstach

– wątek obserwowania Fiedlerów i inwigilacji ze strony UB poruszony przez Marka Fiedlera (s. 271 i n.): dlaczego te słowa nie zostały zweryfikowane przez autora w Archiwum IPN? Nawet jeśli tam nic na ten temat nie ma, to należałoby to stwierdzić. Dopiero na str. 277 po

raz pierwszy pojawia się odnośnik do tego archiwum, ale tylko do akt paszportowych (w dodatku z dziwnym zapisem archiwum i sygnatur)

– s. 278: brakuje przypisu do pierwszego akapitu

– podsumowanie rozdziału (s. 281–282) zawiera ów wzmiankowany, przesadzony obraz szyskan i trudnej sytuacji, jakich miał doświadczyć Fiedler. Należy to zniuansować.

## Rozdział 6

– s. 283: trzeba dać odnośnik do współczesnej literatury przedmiotu dot. procesu kurii krakowskiej

– s. 285: na moje wyczucie owo „uporczywe nękanie” to nie żadna „forma zemsty na pisarzu”, tylko przejaw bezmyślnego biurokratyzmu tamtych czasów

– przypis 899: należałoby tu bezpośrednio powołać się na dokumentację z Archiwum IPN. Ogólnie brakuje analizy donosów Koźniewskiego: przecież Fiedler mógł tam pojawiać się jeszcze w innych miejscach niż tylko we fragmencie cytowanym w książce *Twórczość obca nam klasowo*.

– „kolejnym światełkiem w tunelu” (s. 297). Jak pisałem przy poprzednim rozdziale: Fiedler nie znalazł się w żadnym tunelu, co najwyżej w niezbyt głębokim dołku.

– tytuł podrozdziału 6.2. jest mylący: trudno uznać, że Fiedler zmagał się z rzeczywistością, skoro w drugiej połowie lat 50. już na pewno zaliczał się do szeroko rozumianej elity.

– „nieślubnego syna swego męża” (s. 324). Rozumiem, że wątki intymno-obyczajowe są w dużej mierze pomijane, no ale ta postać pojawia się tu zupełnie *ex nihilo*. Trzeba to jakoś wyjaśnić.

– „psychopatycznych osobników czerpiących rozkosz z zadawania masowej śmierci”, „niezwykle irytującej dla każdego, choć trochę wrażliwego człowieka” (s. 329–330): rozumiem oburzenie autora i jego szacunek dla zwierząt, ale w tym miejscu niepotrzebnie się zagalopował i zapomniał, że pisze rozprawę doktorską, a nie przemówienie wiecowe.

– s. 341: czy w IPN są jakieś materiały dotyczące Zygmunta Pniewskiego?

– przypis 1061: rozumiem anonimizację personaliów. Autor ma jak najbardziej do tego prawo. Przydałoby się jednak podanie samej sygnatury archiwalnej, bo teraz nie ma możliwości weryfikacji słów autora (a temu służą odnośniki).

– s. 349: „W patriarchalnym schemacie męskiej przygody kobiety stają się zwierciadłami powiększającymi przymioty samczych bohaterów”: rozumiem, że to charakterystyka opisu literackiego, ale jednak brzmi to, powiedzmy, niefortunnie.

– s. 351 i n.: bardzo trafne i zasadne są próby autora zestawienia relacji Fiedlera z innymi źródłami. Niby to podstawy warsztatu historycznego, ale nie wszyscy historycy o tym pamiętają...

– błędne zastosowanie słowa „dywagacje” (s. 353).

## Rozdział 7

– w tym rozdziale także przydałoby się wydzielenie dodatkowych podrozdziałów; zwłaszcza, że ma on zdecydowanie bardziej problemowy układ od pozostałych

– s. 365–366: pojawia się równoległa narracja w przypisach, co jest usterką konstrukcyjną.

– s. 376: *à propos* „rosnącej popularności” Fiedlera za granicą. Na czym właściwie polegał jego międzynarodowy fenomen? Trochę brakuje w tym miejscu rozważań na ten temat

– s. 378 i n.: ciekawe refleksje na temat zaangażowania Fiedlera w system PRL

– „jak dalekie od doskonałości bywają więzi ze wspólnotami geograficznie bliższymi, dla przykładu choćby kolonialne relacje z mieszkańcami dawnego wschodniego pogranicza Rzeczypospolitej” (s. 382): o co tu chodzi? Niezrozumiały fragment

– s. 382: autor powołuje się na relację Z. Pniewskiego odnośnie do kontaktów z SB. Błędem warsztatowym jest nieskonfrontowanie tej relacji ze źródłami archiwalnymi. Nawet jeśli w Archiwum IPN nic na ten temat nie ma, należy to stwierdzić. Nie wiadomo ponadto, w jakich okolicznościach doszło do „krótkiej rozmowy” z „funkcjonariuszami milicji”. Brzmi to niejasno i mało wiarygodnie – należy to wyjaśnić.

– s. 387 i n.: autor wspomina o kłopotach, w jakie wpadał Fiedler przez swój swobodny (łagodnie rzecz ujmując) stosunek do praw autorskich i relacji. Jednak najbardziej dziwi to, że tych problemów było tak mało.

– s. 412: autor znowu popada tu w niepotrzebną publicystykę, pisząc o „niesmaku” przy „europocentrycznym” Wojciechu Cejrowskim i „nieco fantazjującej” Beacie Pawlikowskiej. To, że w autorze osoby te budzą niesmak, nie musi interesować czytelnika. Autor ma rzecz jasna prawo do arbitralnych opinii (tylko dlaczego do „travelbrytów” nie zapisał Martyny Wojciechowskiej? Czy wynurzenia Marcina Kydryńskiego o młodych Afrykankach nie budzą w nim „niesmaku”?), ale rozprawa doktorska nie jest miejscem ich prezentowania. Czy zresztą sam Fiedler nie był „europocentryczny” i „nieco fantazjujący”?...

– i znowu publicystyka pojawia się na str. 435: „inkwizytorskie zapędy rodzimych lustratorów dopatrujących się w osobie Fiedlera demona komunistycznej przeszłości”. Taki poziom ogólności sytuuje to zdanie w kategorii sloganów i bezpodstawnych oskarżeń. Wypadałoby podać konkretne przykłady, a nie tylko rzucać puste hasło. Takie fragmenty

niepotrzebnie psują dobre wrażenie obiektywnej, bezstronnej narracji, jaka cechuje wyraźną większość tekstu.

#### Zakończenie

– zakończenie proponuje wyważoną, niejednoznaczną ocenę Fiedlera. I bardzo dobrze. Można rzecz jasna polemizować z niektórymi stwierdzeniami. Czy rzeczywiście jedną z cech osobowości pisarza była „ideowość” i „obywatelski duch” (s. 436)? Zwłaszcza tę pierwszą trudno dostrzec na kartach rozprawy. Zaraz zresztą sam autor stwierdza, że Fiedler osiągnął „biegłość głoszenia przeciwstawnych tez” (s. 437). To przecież przeciwieństwo ideowości!

Wydaje mi się ponadto, że „uległość wobec systemu” (s. 438) łatwiej tłumaczyć zwykłym koniunkturalizmem i strategią przystosowawczą niż „szczególnie pojmowanym patriotyzmem, każącym mu akceptować każdą władzę tylko dlatego, że była polska” (s. 438)

– autor chwilami znów wpada w nadmiernie kwiecisty styl: „...opętańczej retoryce, gdzie Fiedler szalenie urzeczony wizją tropikalnej puszczy traci poczucie realności własnego bytu...” (s. 440). To lekka przesada.

– na samym końcu brakuje odautorskiej refleksji na temat samej rozprawy: co przyniosła ona czytelnikowi? Jakie są jej efekty? Co wniosła nowego? Czy odpowiedziała na pytania/zagadnienia postawione we wstępie? Bez tych rozważań zakończenie jest niepełne.

\*

W konkluzji recenzent pragnie podkreślić, że przedstawiony przez mgr. Tomasza Kempiańskiego maszynopis, mimo pewnych mankamentów i uchybień, spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim, określone w art. 187 ust. 1 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r.: Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce – przepisy wprowadzające ustawę (Dz.U. 2018 nr 1669) oraz ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. 2018 nr 1668 z późniejszymi zmianami). Recenzent rekomenduje zatem uznanie tej pracy za podstawę do przyznania autorowi stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w zakresie historii.

Patryk Pleskot

